

## ZNACZENIE DZIECIĘCEJ MODLITWY I ADORACJI W ŻYCIU RODZINY, PARAFII I CAŁEJ WSPÓLNOTY KOŚCIOŁA

"Nawołuję księży, siostry zakonne i wszystkich ludzi dobrej woli, żeby kontynuowali i podwoili wysiłki uczenia młodego pokolenia wartości adoracji eucharystycznej i pobożności" mówił św. Jan Paweł II, w przemówieniu wygłoszonym w Watykanie, 28 maja 1996 r.

"Polecam, by w formacji katechetycznej dzieci, w szczególności w ramach przygotowania do pierwszej Komunii św., były one wprowadzane w znaczenie i piękno dotrzymywania towarzystwa Jezusowi i by było kultywowane ich zdumienie wobec Jego obecności w Eucharystii", napisał Papież Benedykt XVI w Adhortacji *Sacramentum caritatis* (Sc 67).

Te dwa teksty pokazują wielkość zadania jakie stoi przed nami, dorosłymi. Kolejni papieże, w tym również nasz święty Rodak - nie prosili, nie namawiali - oni polecali i nawoływali doprowadzania najmłodszych w świat adoracji Najświętszego Sakramentu. Uważali ją za niezbędną w formacji dzieci. Trzeba więc zapytać dlaczego?

### *Znaczenie adoracji w życiu dzieci*

Pragniemy wychować dzieci, które będą nie tylko dobre, mądre, wykształcone, ale będą również dziećmi pięknej, głębokiej wiary, przyjaciółmi Pana Jezusa. W czasie szkolnej katechezy staramy się im przekazać nie tylko potrzebną wiedzę, ale uczyć je także synowskiej, serdecznej relacji z Ojcem niebieskim. Ale... aby to osiągnąć, szkolna katecheza potrzebuje - coraz bardziej potrzebuje - wzmocnienia. Takiego Bożego wzmocnienia.

Źródłem tego "Bożego wzmocnienia" jest przede wszystkim rodzina, są rodzice. O ich - a szczególnie ojca - niezastąpionej roli z punktu widzenia psychologii dziecka mówił mój przedmówca. Słuchając go, zastanawiałam się, jaka część dzieci z najmłodszych klas szkoły podstawowej, ale nie tylko, może liczyć na "luksus" zobaczenia, poprzez pryzmat życia swoich najbliższych, kto jest tym Najważniejszym, Działającym, Pierwszym, komu należy wszystko powierzać. Obserwując je w szkole - a lat pracy mam trochę - zauważam, że wiele z nich, coraz więcej z nich, doświadcza pewnego "życiowego chaosu". Ma się uczyć, być grzecznym, nie sprawiać kłopotu zabieganym, nie mającym czasu, rodzicom, którzy - finansowo, lub organizacyjnie, albo z jeszcze innych powodów - z trudem wiążą przysłowiowy "koniec z końcem". Wiele z nich również - i to zjawisko gwałtownie się nasila - ma odnieść w szkole sukces. I ten sukces stawiany jest na pierwszym miejscu.

To, co powiedziałam, jest pewnym uproszczeniem, uśrednieniem bardzo złożonej sytuacji. Pokazuje jednak dość dobrze trudne zadanie tych, którzy czują się odpowiedzialni za "przyszłość w wierze" młodego pokolenia. Nie wystarcza już bowiem uczenie, rozmawianie, tłumaczenie, mówienie o miłości Boga do każdego człowieka. Dzieciom potrzeba doświadczenia Boga, którego coraz częściej nie wynoszą z domu. A doświadczenie ma to do siebie, że angażuje zmysły, nie intelekt.

"Doświadczenie Boga", takie bardzo osobiste spotkanie z Nim, doświadczenie Jego miłości i odpowiedź miłością na Jego miłość, to podstawa naszej wiary. Ale tego nie da się nauczyć, wyćwiczyć, czy w jakikolwiek sposób przekazać. Tego trzeba doświadczyć w osobistej relacji

z Panem. Formacja realizowana w czasie szkolnej katechezy potrzebuje wzmocnienia o umożliwienie dziecku doświadczenia Boga. A gdzie dziecko będzie bliżej Pana Jezusa, bardziej "wystawione" na Jego oddziaływanie, na osobisty z Nim kontakt, jak nie w czasie adoracji Najświętszego Sakramentu?

"Dla iluż dzieci w dziejach Kościoła Eucharystia była źródłem duchowej siły, czasem wręcz bohaterskiej! Jakże nie wspomnieć na przykład tych świętych chłopców i dziewcząt z pierwszych wieków, jeszcze dzisiaj znanych i czczonych w całym Kościele? Wystarczy tu przypomnieć św. Agnieszkę, która żyła w Rzymie, św. Agatę, umęczoną na Sycylii oraz św. Tarsycjusza - chłopca, którego słusznie można nazwać męczennikiem Eucharystii, gdyż wolał poświęcić życie niż oddać Pana Jezusa, którego prznosił pod postacią chleba". To słowa św. Jana Pawła II zawarte w *Liście do dzieci*. Zachęta dla nich, ale również dla nas dorosłych, którzy możemy pomóc, danym nam dzieciom, dołączyć do grona najmłodszych, zakochanych w Panu obecnym w Najświętszej Hostii, lub zmarnować taką możliwość.

A przecież "tylko przez adorację można dojrzeć do głębokiego i autentycznego przyjęcia Chrystusa. I właśnie w tym akcie osobowego spotkania z Panem dojrzewa także posłannictwo społeczne, zawarte w Eucharystii, które ma na celu przełamanie barier nie tylko między Panem a nami, ale także i przede wszystkim barier odgradzających nas od siebie nawzajem", napisał Benedykt XVI, w Adhortacji *Sacramentum caritatis* (Sc 66).

I jeszcze jeden ważny cytat, tym razem ze św. Augustyna. Powiedział on: "Niech nikt nie spożywa tego Ciała, jeśli Go najpierw nie adorował; (...) grzeszylibyśmy, gdybyśmy Go nie adorowali". Temu wielkiemu świętemu nie chodziło o tworzenie jeszcze jednego nakazu. Chciał on, w taki bardzo syntetyczny sposób pokazać, że to adoracja uzdalnia do "zważania na Ciało Pańskie" (por. 1Kor 11,29), czyli rozpoznawania rzeczywistej obecności Chrystusa pod postaciami chleba i wina. A jest to tak bardzo potrzebne już dzieciom pierwszokomunijnym.

W dzisiejszym świecie, w którym na dzieci czyha tak wiele przeróżnych niebezpieczeństw, pragniemy, aby dzieci były "Bogiem silne", aby Chrystus była dla nich drogą, prawdą i życiem (por. J 14,6). Czy da się upodobnić do kogoś, znając go tylko z opowiadania innych? Czy da się zakochać w kimś, nie przebywając z nim, rozumieć go, nie rozmawiając z nim?

Dziecko ma prawo do tego szczęścia, jakim jest spotkanie "serce przy sercu" z Panem. Ono bardziej niż my, dorośli, jest do tego spotkania uzdolnione. Swoją dziecięcą intuicją pojmuje więcej i głębiej niż czasami chcemy to zauważyć. Trzeba go tylko do tego umiejętnie podprowadzić. Nie spłycać, nie "udzienniać", bo wtedy krzywdzimy, zabieramy to, co najpiękniejsze i najcenniejsze.

I nie jest ważne, że niektóre dzieci sprawiają wrażenie, jakby rozumiały niewiele. Św. Teresa od Dzieciątka Jezus w swoich "Dziejach Duszy" opisała takie zdarzenie ze swojego dziecięcego życia. Nurtowało ją pytanie: w jaki sposób w niebie wszyscy są w pełni szczęśliwi, skoro jedni są wielkimi świętymi, a o innych nawet się nie wspomina? Celina, jej starsza siostra, napełniła wodą szklankę i naporstek i zapytała Teresę, które naczynie jest pełniejsze. Być może jedne dzieci są tylko naporstkiem, inne kieliszkiem, a tylko niektóre

szklanką. Prowadząc je na adorację, oddajemy je w ręce najlepszego Nauczyciela. On każde z tych dzieci "napełnia po brzegi". I sprawia, że ta "ich pojemność" powoli rośnie. Trzeba Mu tylko zaufać i cierpliwie przyprowadzać je do Niego.

Nie da się tego robić jakoś tak "hurtowo" zabierając od czasu do czasu, np. przy okazji rekolekcji, wszystkie dzieci na adorację Najświętszego Sakramentu. Adoracji trzeba dzieci uczyć, wprowadzać je w nią powoli, mądrze, w małych grupach. Wiele na ten temat można znaleźć na stronie [www.adoremus.pl](http://www.adoremus.pl) Tutaj pragnę jedynie krótko przedstawić owoce dziecięcej adoracji, by pokazać jak wielkie daje ona możliwości.

– Adoracja uczy cierpliwości, systematyczności, wierności i wytrwałości. Jest ona bowiem, zarówno dla dorosłego, jak i dla dziecka, zawsze pewnego rodzaju walką ze swoimi słabościami, z lenistwem, z gorszym samopoczuciem, odkładaniem na później, uciekaniem przed trudnościami i wysiłkiem. Aby wytrwać, być wiernym, trzeba systematycznie, wytrwale i cierpliwie uczyć się zażyłości z Chrystusem, nie zniechęcać się.

– Adoracja uczy wielbić Pana sercem, pokazuje, że jedność z Bogiem jest możliwa (dzieci tego może nie nazwą, ale dobrze będą czuły) i jest ważniejsza niż działanie. Uczy również trwania w ciszy. Najpierw tej zewnętrznej. Ona prowadzi do uporządkowania i ciszy w sercu. Dziecko zaczyna doświadczać wartości ciszy w relacji z Bogiem i z sobą. Staje się spokojniejsze, bardziej wyciszone i skupione. To wyciszenie i skupienie przenosi się dość szybko na jego funkcjonowanie w codzienności.

– Adoracja odwraca punkt widzenia. Nie tyle ważna jest własna doskonałość, co miłość Boga do nas i nasza odpowiedź na tę miłość. Postawienie Boga na pierwszym miejscu - a do tego prowadzi adorowanie Najświętszego Sakramentu - sprawia, że dziecko nie skupia się na własnych błędach i słabościach. Uczy się liczyć na Pana, nie na siebie i w tej perspektywie nad nimi pracować.

– Adoracja jest źródłem wewnętrznej wolności. Sprawia, że dzieci są silniejsze, bardziej niezależne, odporne na wpływy rówieśników i zewnętrzne zniewolenia narzucane przez - ogólnie mówiąc - świat.

– Adoracja jest również warunkiem skuteczności misyjnej. Dzieci stają się bardziej otwarte na rówieśników i dorosłych. Doświadczając Bożej miłości w naturalny sposób będą się nią dzielić. Pozwolą, aby Jezus przez nie działał.

### ***Dziecięca adoracja w życiu rodziny***

"Ponieważ rodzice dają życie swoim dzieciom, dlatego przysługuje im prawo do tego, by byli uznani za pierwszych i głównych ich wychowawców. Oni też mają obowiązek stworzenia takiej atmosfery rodzinnej, przepojonej miłością i szacunkiem dla Boga i ludzi, która by sprzyjała osobistemu i społecznemu wychowaniu dzieci", mówił św. Jan Paweł II w Łowiczu, 14.06.1999 r.

Mówił również, że całe zło na świecie mogłoby zostać przewyciężone, gdyby ludzie zaczęli czcić Jezusa ukrytego w Najświętszym Sakramencie. Stąd jedną z jego pierwszych inicjatyw po zamachu na jego życie w 1981 r. było ustanowienie codziennej adoracji w Bazylice św. Piotra (za M. Piotrowski, *Recepta na życie wieczne*, s.97).

A w Liście apostoelskim *Novo millennio ineunte* napisał, że "chrześcijańskie wspólnoty powinny stawać się prawdziwymi szkołami modlitwy, w której spotkanie z Jezusem nie polega jedynie na błaganiu Go o pomoc, ale wyraża się też przez dziękczynienie, uwielbienie, adorację, kontemplację, żarliwość uczuć" (NMI 33).

Trudno dzisiaj w rodzinach o realizację tych mądrych i pięknych słów. Przede wszystkim dlatego, że zostały odwrócone priorytety. Każdy pragnie być skutecznym, samowystarczalnym, trzymającym wszystkie swoje sprawy w swoich rękach. Powoduje to, że wielu – także wierzących – pragnie "zbawiać świat" miłością, która nie ma źródeł Boga. I tu rodzi się podstawowy problem, ponieważ tym, co zmienia bieg dziejów zarówno w skali rodziny jak i społeczeństwa nie jest człowiek. Jest miłość Boga, która pragnie się udzielać. "Adoracja eucharystyczna to oddanie Bogu naszego czasu, by On sam – który dobrowolnie, z miłości, ofiarował nam siebie – mógł działać w życiu naszym i innych ludzi. Jedynym sensem adoracji jest miłość. Kiedy wierni znajdują czas na adorację Boga, by miłować Tego, który daje się z miłości, czas ten staje się misyjny. Już nie my działamy, lecz sam Bóg" (L. Lécuru, *Adoracja eucharystyczna*, dz. cyt., s. 132).

W świetle tych słów nietrudno zauważyć, że dziecięca adoracja ma dla rodziny znaczenie, które trudno przecenić - wprowadza do niej Chrystusa. Najpierw dlatego, że rodzice towarzyszą dzieciom w ich zajęciach. Jeśli nawet nie muszą, łatwo jest ich do tego zaprosić. Mniej lub bardziej chętnie będą oni uczestniczyć w adoracji wraz z dziećmi. I w tę adorację będą wraz z nimi jakoś "wchodzić". A gdy rodzice uklęką przed Panem, dzieci widząc przykład będą uczyć się zawierzenia i ufności. Zobaczą, że na pierwszym miejscu w rodzinie jest Bóg. I będą Go szukać. Również - jak pokazuje doświadczenie duszpasterskie - w rodzinach, w których adoruje się Pana Jezusa, w niedługim czasie zauważa się zmianę na lepsze, pojawia się atmosfera życzliwości, pokoju i radości (za: J. Wilk, *Wpływ Eucharystii na formację życia rodzinnego*, s. 105).

Ufna adoracja Pana jest też, zarówno dla dzieci, jak i dla rodziców, szkołą kształtowania sumienia, zagłuszanego często przemocą i obojętnością. Tworząca się coraz piękniejsza relacja z Jezusem sprawia, że zmieniają się rodzinne relacje. Dzieci i rodzice uczą się patrzeć na siebie z większą uwagą. Uczą się siebie wzajemnie słuchać. I uczą się życzliwszych kontaktów z innymi ludźmi. W rodzinie rośnie poczucie wspólnoty i staje się możliwy dialog zarówno pomiędzy małżonkami, jak i rodzicami i dziećmi oraz dalszą rodziną i sąsiadami. Często owocem wspólnej adoracji jest również czas wygospodarowany przez rodziców dla dzieci na wspólne zajęcia. Mniej ważne stają się telewizja, Internet i inne "zjadacze czasu".

Cisza, w której trwają adorujący klęcząc przed Najświętszym Sakramentem, powoli owocuje w domu większym wyciszeniem, uporządkowaniem i skoncentrowaniem, mniejszą nerwowością. Domownicy potrafią trwać ze sobą w ciszy i cieszyć się nią.

Piotr Eymard, założyciel Kongregacji Eucharystianów, twierdzi, że adoracja jest potrzebą naszych czasów. Jest konieczna, by ratować rodziny. Społeczeństwo umiera, ponieważ zatraciło źródło prawdy i miłości. Zanika życie rodzinne ponieważ ludzie coraz bardziej koncentrują się na sobie, chcą być samowystarczalni (za: L. Lécuru, *Adoracja Eucharystyczna*, s. 94). Potwierdza on tymi słowami, jak ważna w życiu rodziny jest

dziecięca adoracja. Dzieci pociągając za sobą rodziców do adorowania Pana, mają niebagatelny udział w odrodzeniu rodziny, a w konsekwencji społeczeństwa.

Drugie, równie cenne znaczenie dziecięcej adoracji w życiu rodziny to wielkość dziecięcej modlitwy "w oczach Boga". Dostrzegali tę wielkość papieże ostatniego stulecia. W styczniu 1915 roku, w czasie pierwszej wojny światowej, papież Benedykt XV prosił dzieci o modlitwę przed Najświętszym Sakramentem dla uproszenia u Boga łaski nawrócenia serc i przerwania tej straszliwej wojny. Z podobną prośbą zwrócił się do dzieci Ojciec Święty Pius XII zaraz po drugiej wojnie światowej. 18 listopada 1947 r. napisał on: "Bardzo liczymy, w obecnych strapieniach, na modlitwę niewinnych dzieci, które boski Odkupiciel przyjmuje i wyróżnia w szczególny sposób. Niech więc wzniosą one ku Niemu swoje dziecięce dłonie, symbol ich czystych serc, aby wypraszać pokój, zgodę i wzajemną miłość".

Św. Jan Paweł II bardzo często zwracał się do dzieci z prośbą o modlitwę, zwłaszcza do dzieci leżących w szpitalach, które tak często odwiedzał. W Liście do dzieci pisał: "Pragnę powierzyć waszej modlitwie, drodzy mali przyjaciele, nie tylko sprawy waszej rodziny, ale także wszystkich rodzin na świecie. I nie tylko to. Mam jeszcze wiele innych spraw, które chcę wam polecić. Papież liczy bardzo na wasze modlitwy. Musimy się razem wiele modlić, ażeby ludzkość, a żyje na ziemi wiele miliardów ludzi, stawała się coraz bardziej rodziną Bożą, ażeby mogła żyć w pokoju".

W czasie Jubileuszu Dzieci, 2 stycznia 2000 r. na Placu św. Piotra mówił: "Kochane dzieci, chłopcy i dziewczęta, na początku nowego roku nie możemy zapominać o tych wszystkich waszych rówieśnikach, którzy cierpią. Bóg wzywa nas, byśmy naprawiali to zło, współdziałając z Jego wspaniałym zamysłem wobec każdego człowieka i całej ludzkości. Jezus potrzebuje także was do tego dzieła. Powierza wam swoje plany i pyta się: czy chcecie być Moimi przyjaciółmi? Czy chcecie Mi pomagać w pracy nad tym, by świat stawał się coraz piękniejszy i bardziej gościnny? Czy chcecie być świadkami Mojej miłości w Kościele i w świecie?(...) Drodzy chłopcy i dziewczęta, wy jesteście nadzieją ludzkości. Niech miłość Chrystusa rozszerzy się dzięki wam na wasze otoczenie, na wasze rodziny i na cały świat".

Myślę, że te słowa wystarczą za wszelką zachętę do wprowadzania dzieci w świat adoracji. One w swoich serduszkach potrafią przynieść przed Najświętsze Oblicze wszystkie trudne sprawy, zarówno ich dziecięcego życia i środowiska, jak i rodziny w której wznoszą się. A że umiemy je dostrzegać i żyją nimi bardziej, niż tego chcielibyśmy my, dorośli, zapewne nikogo nie trzeba przekonywać.

### ***Dziecięca adoracja w życiu parafii i całej wspólnoty kościoła.***

"Parafia jest niejako ostatecznym umiejscowieniem Kościoła, a poniekąd samym Kościołem zamieszkującym pośród swych synów i córek. Wszyscy powinniśmy odkryć, poprzez wiarę, prawdziwe oblicze parafii, czyli samą "tajemnicę" Kościoła, który właśnie w niej istnieje i działa. Ona bowiem, (...) nigdy nie jest po prostu strukturą, terytorium, budynkiem, ale raczej "rodziną Bożą jako braci ożywionych duchem jedności", „domem rodzinnym, braterskim i gościnnym", "wspólnotą wiernych". Parafia wreszcie jest zbudowana na gruncie rzeczywistości teologicznej, bowiem jest ona wspólnotą eucharystyczną".

Przytaczam tę definicję parafii i jej miejsca w kościele powszechnym i w życiu każdego z nas, zamieszczoną w Adhortacji *Christifideles laici*(Cl,26), gdyż w niej doskonale można zobaczyć, że znaczenie adoracji w życiu dziecka i znaczenie dziecięcej adoracji w życiu rodziny, nie tylko odnosi się również do parafii i całej wspólnoty Kościoła, ale niejako je tworzy. Jest dla parafii i całej wspólnoty Kościoła wielkim darem.

Papież Polak nazywa parafię rodziną Bożą, domem rodzinnym, wspólnotą. Aby one były zdrowe i silne muszą być zjednoczone w Bogu i otwarte na Boga. Muszą iść za Chrystusem, świadomie czynić Go drogą, prawdą i życiem, upodabniać się do Niego. Tylko On, Pan i Bóg, może tak naprawdę, z ludzi zamieszkujących określone terytorium i gromadzących się na niedzielną Eucharystię w tym samym kościele, stworzyć tę Bożą rodzinę i wspólnotę. Ale On nigdy się nie narzuca. On czeka na zaproszenie. Nie formalne, ale to wypowiedziane sercem, to wynikające z gorącego pragnienia wędrowania za Nim, w Nim i z Nim. Czy jest to możliwe bez adorowania Go, czekającego dzień i noc w tabernakulum parafialnego kościoła? Czy jest możliwe bez gromadzenia się wokół Niego, w ufnym trwaniu z Nim, dzieci, na które On tak bardzo liczył i które wyróżnił mówiąc o Królestwie niebieskim? Jeśli nie staniecie się jak dzieci, nie wejdziecie do niego (por. Mt 18,3). Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie i nie zabraniajcie im (por. Mk 10,14). W tym "nie zabraniajcie im" nie chodzi o nakaz. Chodzi o spojrzenie, czy słaba przyjaźń dzieci z ich Przyjacielem nie wynika przypadkiem z naszego zaniedbania, niezauważenia, że dziecko tam, przed tabernakulum powinno być, potraktowania dziecka, jako zbyt małego, niewiele rozumiejącego, z niechęci do wysiłku - bo jest to niemały wysiłek - braku czasu, czy niedoceny daru, jakim jest dziecięca adoracja.

Ten dar przejawia się również w tym, że parafia jest rodziną rodzin, czyli Domowych Kościołów. Rodziny "silne Bogiem" tworzą "silną Bogiem", zdrową parafię. A jak już zostało to pokazane wcześniej, adoracja dziecięca jest nie do zastąpienia w budowaniu silnych Bogiem i zdrowych moralnie rodzin.

W *Sacramentum Caritatis* papież Benedykt XIV napisał, że w Najświętszej Eucharystii "objawia się miłość największa, ta, która przynagla, by życie swoje oddać za przyjaciół swoich (por. J 15,13)". Z adoracji rodzą się więc wszelkie chęci i zamierzenia względem Boga, rodziny, parafii i siebie. Adoracja staje się więc źródłem zaangażowania wiernych w życie parafii i względem innych w życiu codziennym. W tych zaangażowaniach nie może brakować najmłodszych jeśli chcemy, aby angażowali się oni później, już jako dorośli.

Parafia, jak czytaliśmy w Adhortacji *Christifideles laici*, "jest wspólnotą eucharystyczną". Znaczy to, że jest wspólnotą, w której sprawowana jest Eucharystia. A to znaczy również - zgodnie z tym, co mówił św. Augustyn - że Eucharystia powinna być w niej również adorowana. Tylko wówczas to sprawowanie Eucharystii będzie piękne i owocne, bo parafianie będą zdolni do "zważania na Ciało Pańskie" (por. 1Kor 11,29), do rozpoznawania rzeczywistej obecności Chrystusa pod postaciami chleba i wina.

Ta zdolność nie przychodzi od razu i nie otrzymuje jej się raz na zawsze. Ona wymaga uczenia się jej i pielęgnowania od najmłodszych lat do końca życia. Ale też adoracja dziecięca w parafii do tego "uczenia się i pielęgnowania" będzie dorosłych w prosty sposób prowadzić. I - jak pisze św. Jan Paweł II w *Redemptionis Sacramentum* - "adoracja Najświętszego

Sakramentu znajdzie swą właściwą rolę w życiu codziennym i stanie się niewyczerpanym źródłem świętości" (SC 136). Spaja ona parafian więzią miłosiernej miłości na wzór zastępów niebieskich, które adorują Ojca, adorując Baranka (por. Ap 4,8)(za: L. Lecuru, *Adoracja Eucharystyczna*, s. 47). Adoracja dziecięca w parafii łączy też pokolenia, gdyż dzieci zawsze będą na nią przychodzić z dorosłymi, zarówno rodzicami, jak i starszym rodzeństwem i dziadkami, i wciągać ich w piękno tej modlitwy.

Wiele się teraz mówi o "nowej ewangelizacji". Adoracja w naturalny sposób do niej prowadzi i czyni parafię misyjną. Adoracja dziecięca sprawia, że parafia ma wielu małych wzrostem i wiekiem, ale wielkich sercem misjonarzy. Dzieci znacznie łatwiej niż dorośli uczą się czerpać miłość ze źródła jakim jest Pan obecny w Najświętszej Hostii i przyjmują, że tym, który działa jest Bóg. W swojej dziecięcej wrażliwości i intuicji chętnie i z prostotą przyjmują Chrystusa i otwierają się na Jego słowo. Pozwalają Mu kierować swoim życiem. Łamią bariery odgradzające ich od siebie nawzajem i pragną nieść Jezusa innym.

Często słyszy się dzisiaj, że mało dzieci uczestniczy w niedzielnej Mszy św. Można przypuszczać, że nie uczestniczą w niej również rodzice tych dzieci, gdyż dzieci byłyby na Eucharystii z nimi. Same nie mają szans na nią dotrzeć. I w tej kwestii dziecięca adoracja może odegrać niebagatelną rolę. I nie chodzi tylko o pokazanie dzieciom, a przez nie i rodzicom w czasie adoracji tego "smaku przyjaźni z Jezusem". Jeśli w parafii są dziecięce grupy adoracyjne, można im powierzyć również zadanie "wymadlania" swoim rówieśnikom daru uczestniczenia w Mszy św. Kto może zrobić to lepiej, jak nie ci, którzy są najbliżej Bożego serca? Jestem przekonana, że dziecięce grupy adoracyjne, to wielki skarb dla każdej parafii i jej "modlitewna siła".

Adoracja ma jeszcze jedną, bardzo istotną rolę, na którą warto zwrócić uwagę w kontekście dobywającego się w tym roku Synodu o rodzinie. Wiele się na nim mówi o osobach rozwiedzionych i małżeństwach niesakramentalnych. Takie małżeństwa nie mogą przyjmować Komunii świętej. Ale mogą i powinni adorować Pana. Tam mogą się z Nim spotykać i doświadczać Jego miłości. Dzieci z tych rodzin boleśnie przeżywają fakt, że nie mogą przyjmować Komunii św. wraz z rodzicami. Bywa, że szybko przestają przystępować do Pańskiego stołu. Dziecięca adoracja, pozwalająca jednoczyć dziecko i - najczęściej - jego mamę, choć coraz częściej zdarzają się ojcowie, w spotkaniu z Bożą miłością, ma niebagatelny wpływ na formowanie takich rodzin i "przygarnianie ich" do tej wielkiej rodziny, jaką jest parafia.

Podsumowując pragnę jeszcze raz odwołać się do słów św. Jana Pawła II, tym razem zapisanych w *Liście do rodzin*: "Czyż Chrystus nie ustanowił Eucharystii na sposób rodzinny, podczas Ostatniej Wieczerzy? Tak jak wy spotykacie się przy posiłkach i jesteście sobie bliscy, tak i Chrystus jest Wam bliski. Jest Emmanuelem, Bogiem z nami, kiedy się zbliżacie do Stołu eucharystycznego. Bywa czasem tak jak w Emaus, że poznajemy Go dopiero po „łamaniu chleba” (por. Łk 24,35). Bywa czasem tak, iż długo stoi On u drzwi i kołaczę, aby Mu otworzyć, aby mógł wejść i wieczerzać z nami (por. Ap 3,20). Jego Ostatnia Wieczerza i wypowiedziane wtedy słowa mają w sobie całą moc i całą mądrość Ofiary Krzyża. Nie ma innej mocy i innej mądrości, przez którą moglibyśmy być zbawieni i przez którą moglibyśmy

przyczynić się do zbawienia innych. Nie ma innej mocy, przez którą moglibyście również i Wy, drodzy rodzice, wychowywać Wasze dzieci albo w odpowiednim momencie zacząć wychowywać samych siebie. Ta wychowawcza moc Eucharystii potwierdziła się poprzez pokolenia i stulecia" (List do rodzin, 18).

Nie ma innej mocy, przez którą my dorośli moglibyśmy nie tylko uczyć dzieci o Bogu, ale je prawdziwie formować w wierze. I nie ma innej mocy, przez którą mogą się odrodzić i stawać się "silnymi Bogiem" rodziny, parafie i cała wspólnota Kościoła.

Dzieci potrzebują adoracji Najświętszego Sakramentu przede wszystkim ze względu na ich osobisty wzrost w wierze i dojrzenia ich modlitwy. Ważnym elementem tego dojrzenia jest również umacnianie ich wiary w skuteczność modlitwy, szczególnie modlitwy ludzi o czystym sercu. W tej postawie rozwija się również wrażliwość dziecka na potrzeby innych. Dzisiejszy świat nie mniej potrzebuje dziecięcej modlitwy niż poprzednie pokolenia. Dziś również złe działania powodują spustoszenia w życiu rodzin i narodów. Konieczny jest rozwój dziecięcych grup adoracyjnych i budzenie u dzieci potrzeby modlitwy przed Najświętszym Sakramentem.